

Trwać przy zasadach

Rok 2017 jest rokiem Josepha Conrada (1857-1924), gdyż w tym roku przypada 160 rocznica urodzin pisarza. Z tej okazji przypominamy rozmowę prof. Floriana Śmieji z prof. Zdzisławem Najderem na temat twórczości Józefa Korzeniowskiego (Josepha Conrada) oraz zdewaluowaniu pojęć honoru i wierności.



Prof. Zdzisław Najder, fot. Fakt/Forum, Darek Iwański.

Prof. Zdzisław Najder to polski historyk literatury, wykładowca, specjalista od twórczości Józefa Konrada Korzeniowskiego. Był także przez wiele lat dyrektorem polskiej sekcji Radia Wolna Europa oraz doradcą w rządzie Lecha Wałęsy i Jana Olszewskiego. Wywiad z prof. Florianem Śmieją ukazał się po publikacji książki prof. Zdzisława Najdera „Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada” w 2000 roku. Prof. Zdzisław Najder był wówczas wykładowcą w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie. Mimo, że wywiad miał miejsce kilkanaście lat temu, niewiele się zdezaktualizował. Twórczość Josepha Conrada jest wciąż jak najbardziej współczesna, a problemy miejsca Polski w strukturach Unii Europejskiej,

jak najbardziej aktualne.

Redakcja

Florian Śmieja: Z okazji ukazania się w Polsce Twoich szkiców o twórczości J. Conrada pt. „Sztuka i wierność” pozwól, że zadam ci kilka pytań. Piszesz, że Conrad był pisarzem anachronicznym, nie należącym do swojego czasu i że jego korzenie tkwiły w tradycji.

Zdzisław Najder: Tak, w sposobie widzenia problemów moralności i ludzkiej wspólnoty był związany z polską kulturą szlachecko-inteligencką – a to już był w ówczesnej Anglii anachronizm. Jego wzory literackie – to książki Flauberta i Maupassanta, wydane ponad ćwierć wieku przed debiutem powieściowym Conrada. Ale równocześnie, i na tym zasadza się jego wielkość, stawianymi pytaniami i artystycznymi eksperymentami wybiegał w przyszłość. Wystarczy wspomnieć „Jądro ciemności”, napisane w wieku XIX i czytane z przejęciem w XXI jak utwór niemal współczesny.

FS: Przecież jego powieści polityczne także nie straciły na aktualności.

ZN: Właśnie, pytania o przyszłość Rosji, rozdieranej między autokrację a anarchię, postawione przez Conrada dziewięćdziesiąt lat temu, pozostają nadal otwarte. Ale to już wielokrotnie zauważono. Uderza mnie natomiast, że Conrad pisał – w roku 1905 w szkicu „Autokracja i wojna”, i w innych pismach politycznych, o Europie w taki sposób, jakby przeczuwał i sugerował całkiem nam współczesne wysiłki integracyjne na naszym kontynencie. Widział w nich jedyny sposób na uniknięcie niszczących konfliktów. Był wielkim pisarzem europejskim, może pierwszym i najznakomitszym – w sensie przynależenia do trzech europejskich kultur, polskiej, francuskiej i angielskiej, i w sensie wyjątkowej świadomości bogactwa i różnorodności kultur narodowych, i w sensie podejmowania typowo europejskiej problematyki. Przyjrzałem się temu bliżej, kiedy przygotowywałem do druku polski przekład wykładu o „Europie Conrada”, wygłoszonego jakiś czas temu w Londynie.



Józef Teodor Konrad Korzeniowski, fot. pinterest.

FS: Czyżby to zbieżność z twoją własną działalnością jako doradcy rządowego?

ZN: Masz rację. Uświadamiam sobie, jakie to są szczególne sploty. Zacząłem się zajmować Conradem pół wieku temu - na znak protestu politycznego, bo to był dla mnie pisarz pokolenia Akowskiego, pisarz wierności, którą komuniści wyszydali. A w ciągu wielu lat od ogłoszenia (w podziemiu) pierwszego polskiego tekstu,

postulującego wejście niepodległej Polski do Wspólnot Europejskich, zajmuję się praktycznie wypełnianiem politycznej wizji Conrada... Dzisiaj jestem przekonany, że nie ma dla nas ważniejszego zadania, niż integracja z Unią Europejską. Europa nie stoi w miejscu: ta na zachód od nas tworzy nowe struktury, podejmuje nowe wyzwania - i powinniśmy być ich uczestnikami, aby mieć wpływ na to, co się dzieje na kontynencie; ta na wschód też się zmienia, wcale nie na naszą korzyść - więc powinniśmy się zabezpieczyć.

FS: Nie jesteś zatem profesorem, który siedzi w swoim gabinecie?

ZN: Ależ siedzę, siedzę - też. W tej chwili mam przed sobą siedem prac magisterskich do oceny; pięć dojrzeje we wrześniu. Z tej dwunastki moich studentów, piszących prace na temat literatury amerykańskiej i angielskiej, aż troje chce się doktoryzować. A mam już i tak trójkę doktorantów. Masz jednak rację, mnóstwo - może jeszcze więcej - czasu zabierają zajęcia tzw. publiczne. Tak już jest od ćwierć wieku, kiedy w maju 1976 r. ogłosiliśmy w konspiracji program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, a po tym jeszcze czterdzieści dziewięć kolejnych publikacji. M. in. tłumaczyliśmy, że nie ma niepodległej Polski bez zjednoczonych Niemiec i *vice versa*. Jakoś wtedy (1978) nikt nie wierzył. Po tym była Wolna Europa i przymusowa emigracja, a po powrocie Komitet Obywatelski, doradzanie prezydentowi Wałęsie (bezskuteczne) i premierom (czasem się udawało, jak z uznaniem niepodległej Ukrainy w 1991 r.). Jeszcze Klub Atlantycki, też w 1991 - zakładałem pierwszą grupę nacisku za wejściem do NATO. To jednak wcale nie wystarcza, teraz trzeba do Unii Europejskiej. Zająć mi nie brak. Na szczęście moja żona niby narzeka, ale cały czas pomaga.



Muzeum Josepha Conrada w Berdyczowie, w odbudowanym budynku klasztoru Karmelitów Bosych, fot. Adam Orlewicz.



Muzeum Josepha Conrada w Berdyczowie, w odbudowanym budynku klasztoru Karmelitów Bosych, fot. Adam Orlewicz.

FS: Czy tak dla Ciebie ważnych pojęć honoru i wierności nie zdewaluowały niedawne czasy i nieludzkie doświadczenia ostatnich pokoleń?

ZN: Te pojęcia istotnie są przez wielu współczesnych uważane za anachroniczne. Warszawska „Więź” wydała jakiś czas temu specjalny numer o „Zagubionej cnocie honoru”. Nie łączę jednak wcale tego kryzysu wartości z okrucieństwami wojny i stalinowskiego terroru. Wręcz przeciwnie: kryzys wywołany jest przez życie z mniejszymi wymaganiami, przez modne hasła skuteczności, pogoń za powodzeniem i zyskiem, jednym słowem przez tryumfy moralnego pragmatyzmu. Nasze czasy nie lubią moralnej twardości, lubią miękkość, telewizyjny wdzięk, umiejętność reklamy. Myślę jednak, na podstawie znajomości współczesnej publicystyki polskiej, że zatracone te wariackie wartości nie przechodzi bez żalu, bez poczucia straty. Stąd wielki autorytet Zbigniewa Herberta. Jego „Przesłanie Pana Cogito” jest tragicznym apelem – w imieniu honoru i wierności. Do wierności odwołuje się też jego szkic „Duszczyka” w tomie „Labirynt nad morzem”.

FS: Wiem, że Tobie został dedykowany, z czego jesteś dumny. Lecz czy to aby nie jest wołanie na puszczy.

ZN: Nie jestem optymistą, ale też nie mam zamiaru się poddawać. Kiedy mnie wyciągają na wspomnienia o Zbyszku Herbercie, pada zwykle pytanie: na co wyście liczyli w roku 1951, odmawiając kolaboracji z komuną. Otóż nie liczyliśmy na nic. Ta etyka, o której mówisz, etyka wierności i honoru, nie odwołuje się do skuteczności i nagrody.

FS: Nie sądzisz chyba, że taką etykę mogłyby przyjąć nowe elity „z ich odwiecznymi lękami oportunistów”, jak się wyraził Zygmunt Kubiak?

ZN: Myślę, że głęboką przyczyną tego kryzysu, tej nawet zapaści moralno-ideowo-kulturowej, jaką widać w dzisiejszej Polsce, jest słabość, a często wręcz kapitulacja elit. To jest sprawa ciągnąca się od dwu pokoleń, chociaż nadal niejasno widziana. Nasi okupanci niemieccy i sowieccy wiedzieli, co robią, kiedy ze staranną nienawiścią wybijali elity. Tylko kiedy się mówi o elitach ma się zwykle na myśli inteligencję. Otóż moim zdaniem nie mniej ważny jest fakt, że wybito i zniszczono innymi sposobami elity przywódcze wśród chłopów, robotników i rzemieślników. To byli ci, którzy stanowili bezpośrednie wzory dla swojego otoczenia. Wśród nich było najwięcej ofiar w okresie stalinowskim. I te właśnie elity najstaranniej i najskuteczniej rozbijano w stanie wojennym. Częściowo znalazły schronienie za Atlantykiem, i tam osiągnęły sukcesy życiowe - ale w Polsce ich zabrakło i to się dzisiaj odbija.

FS: Wróćmy do Conrada. Coz twoim projektem muzeum w Berdyczowie, gdzie się urodził?

ZN: Wiesz, to pytanie równie aktualne jak bolesne. Jakiś czas temu ogłosiłem (w „Rzeczypospolitej”) w imieniu Polskiego Towarzystwa Conradowskiego list otwarty, stwierdzający, że musimy zrezygnować z planów. Mimo wielokrotnie deklarowanego poparcia kół rządowych w Kijowie, naszego rządu, ambasad brytyjskiej i francuskiej, itd., władze miejscowe od pięciu lat skutecznie blokują naszą inicjatywę. Ciężko idzie na Ukrainie; dość wspomnieć muzeum Słowackiego w Krzemieńcu, którego otwarcie jest od lat odkładane - mimo finansowania przez rząd RP. Ciężko idzie. Z Litwą dokonaliśmy przełomu, są wspólne sesje sejmów (litewski nazywa się „sejmas”) - a

na Ukrainie trzeba się ciężko borykać. Ale próbujemy.

Od redakcji: Muzeum Józefa Konrada Korzeniowskiego w Berdyczowie, dzięki wielkiemu zaangażowaniu prof. Zdzisława Najdera oraz Polskiego Towarzystwa Conradowskiego udało się otworzyć w 2015 r. Oto wypowiedź prof. Najdera na ten temat dla Polskiego Radia:

FS: Czy *casus* Conrada może posłużyć emigrantom polskim rozsianym po świecie za pomocny drogowskaz?

ZN: No wiesz, geniusze, wielcy ludzie, rzadko mogą służyć za praktyczne drogowskazy. Choćby dlatego, że są z zasady wyjątkowi. Chyba, że działają w ramach zbiorowości; ale już taki Norwid mógł być „drogowskazem” tylko w sensie intelektualnym.

FŚ: A w sensie osobisto-duchowym?

ZN: W takim prywatnym sensie Conrad, który żył w cieniu pamięci o rodzicach, którzy wszystko poświęcili dla Polski, i zarazem aż do roku 1918 w cieniu przekonania, że sprawa polska jest na zawsze stracona - uczy nas, że choćby świat dokoła stawał się nieznośny, trzeba robić swoje, trwać przy zasadach, szukać sensu życia we własnej pracy. No ale takie nauki są dla nas, dla ciebie Florianie i dla mnie, łatwiejsze niż dla innych - bo zawsze możemy znaleźć ucieczkę w naszych książkach.

Zdzisław Najder. *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*, Uniwersytet Opolski 2000 r.

Józef Korzeniowski - pisarz z Berdyczowa



Józef Korzeniowski (Joseph Conrad), fot. jrbenjamin.com

Alf Soczyński

Znany na całym świecie pod nazwiskiem Joseph Conrad, anglojęzyczny pisarz, to nasz rodak, polski szlachcic herbu Nałęcz, Józef Teodor Konrad Korzeniowski. Przyszedł na świat 4 grudnia roku 1857.

Matka pisarza, Ewelina z Bobrowskich, była siostrą Stefana Bobrowskiego, jednego z

przywódców Powstania Styczniowego, ojciec, Apollo Korzeniowski, był poetą i tłumaczem. Rodzice za działalność niepodległościową zostali w roku 1861 skazani przez cara na zesłanie do Wołogdy, znanej ze srogiego klimatu, dziś 250 tysięcznego miasta na północy Rosji.

Jako 4-letnie dziecko, przyszły pisarz nosił żywność dla ojca osadzonego w warszawskiej Cytadeli. Ślad tamtych wydarzeń znajdujemy w dedykacji na odwrocie jego zdjęcia z tamtego okresu:

Ukochanej babuni, która mi pomogła biednemu Tatkowi ciastka do więzienia posyłać - wnuczek, Polak - katolik i szlachcic Konrad.

W roku 1865 w Czernihowie nad Desną, jednym z najstarszych miast ziemi kijowskiej, wspomnianym w źródłach już w 907 roku, zmarła jego matka. Ojciec wrócił z zesłania śmiertelnie chory i zamieszkał z synem w Krakowie, gdzie zmarł w roku 1871. Józef Korzeniowski uczył się w krakowskim Gimnazjum św. Anny.

W roku 1874 chcąc uniknąć powołania do armii carskiej, wyjechał do Marsylii, gdzie zaczął pracę jako marynarz. Odtąd morze, okno na świat i piękny, a groźny żywioł, wymagający od człowieka odpowiedzialności, odwagi i niejednokrotnie bohaterstwa, stało się jego wielką pasją. Gdy nie przedłużono mu wizy francuskiej, latem roku 1878 wyjechał do Anglii i zaczął karierę w Handlowej Marynarce Angielskiej. W roku 1886 otrzymał stopień kapitana i uzyskał obywatelstwo angielskie. Pływał na wielu statkach, docierając do portów na wszystkich kontynentach. Obserwował świat i ludzi, zbierał doświadczenia, notował swoje spostrzeżenia. Tak powstawał materiał do jego przyszłego, wielkiego dzieła pisarskiego.

W roku 1894 zrezygnował z pracy w marynarce, ożenił się z Angielką i osiadł na wsi pod Londynem. Już jako dojrzały mężczyzna, zaczął konstruować śmiałe, ciekawe psychologicznie postaci bohaterów swoich powieści i opowiadań, w pełnym wyzwaniu i sprzeczności świecie. Wydał piętnaście powieści i osiem tomów opowiadań.

Pierwszą jego książką była wydana w roku 1895 powieść „Szaleństwo Almayera”. Do klasyki literatury poświęconej ludziom morza, zaliczane są „Murzyn z załogi Narcyza” i „Tajfun” oraz najgłośniejsza „Lord Jim”. Akcja jego powieści rozgrywa się

nie tylko na morzu; ale w wielu krajach wszystkich kontynentów świata. Do znanych i cenionych, w których osiągnął szczyt pisarskiego geniuszu, należy też „Nostromo”.

W dzisiejszym świecie biorącego górę w oddziaływaniu na masy ludzkie, materializmu, i relatywizmu prowadzącego do nihilizmu, literatura Josepha Conrada może być jedną z bardziej ciekawych propozycji widzenia świata człowieka, jako przede wszystkim świata wartości i wyborów moralnych. Krytykował on w swoich utworach kolonializm, wyzysk, cynizm, pogardę dla biednych i słabych, nie tak nam obce i w dzisiejszych czasach tak wspaniale rozwiniętego, jaśnie nam panującego kapitalizmu. Najwybitniejszą z jego książek pokazujących negatywne strony kapitalizmu jest „Jądro ciemności”.

„Gry losu” wydane w roku 1916 przyniosły mu dużą popularność. Wydał także książki sensacyjno-polityczne, takie jak „Tajny agent”, którego bohater dokonuje zamachów terrorystycznych w Londynie oraz „W oczach zachodu”, której akcja rozgrywa się w Petersburgu i Genewie i pokazuje polityczno-terrorystyczne kulisy rewolucji.

Joseph Conrad do końca życia czuł się Polakiem, chociaż nigdy nie dane mu było wrócić, ani nawet odwiedzić Polski. Jakkolwiek pisał po angielsku, nie wyparł się swoich korzeni. Był wielbicielem twórczości Juliusza Słowackiego, dzięki której nie tracił kontaktu z klimatem Kresów i polskością. Napisał cykl artykułów o popełnionej na Polsce przez trzech sąsiadów zbrodni zaborów. Zmarł 3 sierpnia roku 1924.

Zdaniem wielu, Joseph Conrad jest najbardziej znanym na świecie z polskich twórców, obok Fryderyka Chopina.

Berdyczów, Joseph Conrad i Balzac

Ponieważ większość źródeł podaje, że Joseph Conrad urodził się w Berdyczowie, „wpadnijmy” na chwilę do tego miasta leżącego na pograniczu Wołynia i ziemi kijowskiej, na Wyżynie Wołyńsko-Podolskiej. Jedne źródła podają liczbę mieszkańców tego miasta na ok. 85 tysięcy, inne na około 100 tysięcy. Warto z kilku powodów je odwiedzić.

Pierwszy to ten, że jest miasto podawane jest najczęściej za miejsce urodzin pisarza.

Drugi, że można tu spotkać wielu Polaków, a w okolicy znajdują się wsie w większości zamieszkałe przez Polaków. Trzeci powód, to ten, że warto zwiedzić jego zabytki, do których należą:

- Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP z XVIII wieku z cudownym obrazem Matki Bożej, który był sprawcą wielu cudów, przez co Berdyczów był nazywany ukraińską Częstochową.
- Warowny klasztor karmelitów bosych z XVII w., ufundowany przez ks. Janusza Tyszkiewicza jako wotum za uwolnienie z niewoli tatarskiej w roku 1628.
- Pałac Radziwiłłów z XVIII i XIX w.
- Cerkiew prawosławna z XIX wieku.
- Kościół św. Barbary ufundowany przez Barbarę Radziwiłłówna, w roku 1759, w kształcie drewnianym, murowany w roku 1826. W kościele tym, 14 marca roku 1850 miał miejsce ślub Eweliny Hańskiej i Honoriusza Balzaka, o czym informuje tablica na froncie kościoła, upamiętniająca to wydarzenie. Pisarz zmarł tego samego roku, 18 sierpnia. Ewelina Hańska przeżyła w Paryżu jeszcze wiele lat. Zmarła 10 kwietnia roku 1882. Ona i Balzac pochowani są na słynnym paryskim cmentarzu Pere-Lachaise.

Nie bez przyczyny wspomniałem dwóch ludzi pióra związanych z Berdyczowem - wybitnego znawcę morza i analityka ludzkich dusz - Josepha Conrada i wybitnego analityka ludzkich charakterów oraz rodzącego się kapitalizmu - Honore Balzaca. Niestety, nie udało mi się znaleźć adresu w Berdyczowie, pod którym urodził się Joseph Conrad.

Niektóre źródła podają, że miejscem urodzenia Josepha Conrada jest Terechowa położona kilka kilometrów od Berdyczowa. Do dziś zachował się tam dworek Pilchowskich - rodziny matki pisarza, w którym mały Konrad spędzał sporo czasu w dzieciństwie. Znajduje się tam muzeum pisarza, a na froncie dworku umieszczona została tablica w języku ukraińskim informująca, że w tym domu urodził się wybitny pisarz angielski, Józef Conrad. W ten sposób nasi sąsiedzi kategorycznie przesądzili o miejscu urodzin tego angielskiego pisarza, dyskretnie nie wspominając o jego

polskich korzeniach. Czyżby natrafili na nieznane innym badaczom źródła, definitywnie rozstrzygające pytanie o miejsce urodzin wybitnego polsko-angielskiego pisarza?